

WŁADYSŁAW UMIŃSKI

# BUDOWNICZOWIE BEZ RĄK



JASKÓLKI. — RANIUSZEK I JEGO ARCYDZIEŁO.

===== SROKA. — STRZYŻYK. =====

ZAMORSZY ARCHITEKCI. ICH SALE BALOWE.

PAŁACE ZIĘBY I SZCZYGŁA.

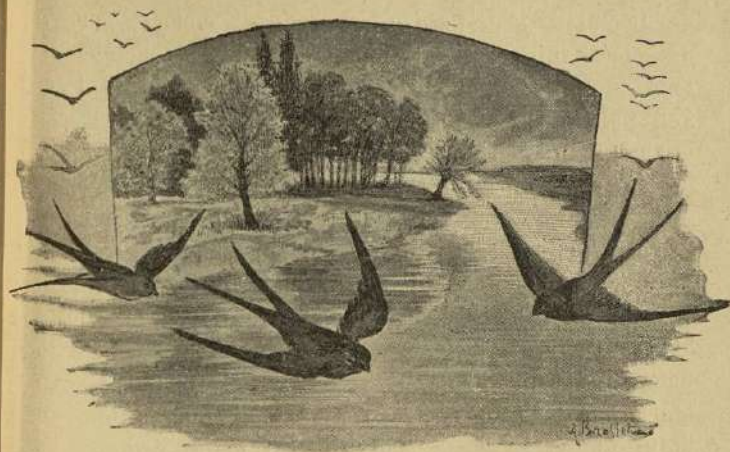
7.20

5163/2

---

DRUKARNIA M. ARCTA W WARSZAWIE, ORDYNACKA 3

1912



## J a s k ó ł k a.

Mówiąc o budowniczych bez rąk z królestwa ssa-  
ków, ubogiego w tego rodzaju talenty, musimy zwrócić  
się do rodu ptasiego.

Najbardziej może znanym i zarazem jednym z naj-  
zręczniejszych budowniczych jest pospolita u nas jas-  
kółka oknówka, długa na 16 centymetrów. Wierzch  
ciała i główka czarno - błękitne z żywym połyskiem,  
czoło i podgardle czerwono-brunatne, podbrzusze białe.

Jako materiału do budowy swego gniazda, jaskółka  
oknówka używa pewnego gatunku błota, a raczej mułu,  
który wyschnąwszy, staje się bardzo trwałym, tak, iż  
przetrzymuje kilka lat i gniazdko takie może służyć do  
wychowania kilku młodych pokoleń.

Jaskółka jest bardzo wybredna w obiorze miejsca na mieszkanie. Na wsi obok domków przepelnionych gniazdkami, widzimy też domki, gdzie nie osiedlił się ani jeden z tych przyjemnych ptaszków. Północno-wschodnia strona jest dla jaskółek najdogodniejsza, południowa natomiast jest zwykle omijana, bo upał letni zanadto rozgrzewa gniazdo i źle może wpłynąć na zdrowie młodych jaskółek. Chyba, że duży okap zabezpiecza gzymsy od promieni wielkiej gwiazdy dziennej.

Zazwyczaj rondko na cał grube służy za fundament dla gniazdka. Kto ma w pobliżu te arcydzieła małych budowniczych, niech nie pożałuje trudu i wlaźszy po drabince pod dach, przypatrzy się jednemu z nich, zanim jaskółki zniosą jajeczka. Sąsiadki i sami budowniczowie będą, ma się rozumieć, niepokoili się takimi odwiedzinami, ale przecież takie obejrzenie trwa niedługo.

W wypadku, gdy piskłeta już się wykluły, zaniechajmy tej czynności, żeby nie zrobić krzywdy młodzieży, chowającej się na nasz widok głęboko w gniazdko i nieniepokoić rodziców ich.

Na zewnątrz gniazdko wydaje się szorstkiem, jeżeli jednak włożymy palec wewnątrz, przekonamy się, że jest starannie wygładzone.

Nie radzimy jednak zabierać gniazdka jaskółczego do domu, jest ono bowiem przepelnione pewnym gatunkiem pasożytów drobnych, które bardzo dokuczają jaskółkom. Jeżeli porównać wielkość ptaszka i owego pasożyta, to okaże się, że jest on tak, jak naprzykład żaba w stosunku do człowieka. Gлина gniazda i wnętrze roi się od tych wstrętnych owadów, które moglibyśmy przenieść do własnego mieszkania.

Przypatrując się uważniej materiałowi, dostrzegamy, że prócz błota, a raczej ziemi wydzielanej i prze-

trawionej przez glisty ziemne, znajduje się tam pełno pierza, korzonków na parę cali długich, włosów i t. p., wszystko to służy do wzmocnienia budowy.

Jeżeli zważymy, że jaskółki muszą nieraz latać dość daleko po materiał na swoje gniazda, i że za każdym razem mogą wziąć w dziobek bardzo nieznaczną ilość jego, to będziemy w stanie wyrobić sobie przybliżone pojęcie o tej olbrzymiej pracy, jaka jest potrzebna na wykończenie siedziby, zawieszanej pod okapem naszego domostwa.

Łatwiej już przyszłoby człowiekowi postawić chałupę. Należy więc oszczędzać gniazdzka jaskółcze, zwłaszcza, że blizkie sąsiedztwo tych miłych ptaszeków uwalnia nas od plagi much i komarów. Nikt tak szybko nie załatwi się z tymi natrętami jak właśnie jaskółki.

Pewien spostrzegacz podał nam bardzo ciekawe szczegóły z życia jaskółek. „Pewnego dnia po południu, nad łąką opasaną z dwóch stron żywopłotem z głogu, z trzeciej rowem, a z czwartej budowlami, ujrzałem gromadkę jaskółek, wesoło uwijających się w powietrzu. Była to widocznie cała rodzina; oboje rodzice wyróżniali się wzrostem i żywszem ubarwieniem od młodego swego potomstwa. Po przedwstępnem fruwanu tu i owdzie, nastąpiła właściwa nauka. Jedno z rodziców przyniosło w dziobku piórko kurze, pochwycone w locie gdzieś na ziemi i pokazawszy dzieciom, widocznie już głodnym, tę rzekomą zdobycz, wzniosło się wysoko w górę i tam upuściło piórko, które też druga stara jaskółka w lot pochwycała. Trwało to przez czas jakiś, dopóki młode nie nabrały ochoty do tej zabawki i nie zaczęły naśladować rodziców. Wkrótce jednak igraszka ta im się sprzykrzyła, ponieważ widocznie głód zaczął im doku-

czać. Piórko im nie smakowało, nie chciały go zatem chwycić. Gdy się rodzice o tem przekonali, jedno z nich pochwyciło piórko i poleciało z niem do żywopłotu; po chwili wróciło, ale nie z pustym dziobem. Igraszka na nowo się rozpoczęła. Tym razem zdobyczą był motyl, lecz że i ten młodym nie smakował, po długiem chwytaniu i puszczeniu go z dziobków, spadł wreszcie martwy na ziemię. Nauczyciele wynaleźli inny przedmiot do nauki metodą poglądową. Obrali do tego chrząszczyka, za którym młode uwijały się w zgrabnych zwrotach. Trwało to dosyć długo, dopóki nie przeprowadzono prób stopniowo z rozmaitego rodzaju zdobyczą, aż do najdrobniejszych owadów. Dopiero około szóstej godziny ukończyły się te próby, ustępując miejsca rzeczywistej praktyce.

Głośny świergot młodych świadczył o ich apetycie; wtenczas rodzice udali się z nimi nad rów, gdzie nad wodą roiły się komary milionami. Cała rodzina jaskółek uwijała się szybkim lotem nad wodą: młode często jeszcze napróżno otwierały i zamykały w locie niewprawne swe dziobki, ale w końcu nabrały wprawy i uraczyły się do syta tą drobną wprawdzie, ale obfitą zdobyczą.

Stare brały udział w tych łowach, z wielką przyjemnością widząc, że nauka nie poszła na marne. Niejednokrotnie udawały się nad żywopłoty i łąkę, a młode zawsze im towarzyszyły; lecz ponieważ nie znajdowały tam dostatecznej zdobyczy, chętnie, uprzedzając rodziców, powracały nad wodę“.

Jaskółka jest bardzo dowcipnym i pomysłowym budowniczym i korzysta chętnie z każdej sposobności do ulepszenia i uproszczenia budowy. Wiele gniazdek bywa

zaledwie zaczętych i już porzuconych. Robi to wrażenie, jakby ptaki żałowały, że nie obrały sobie innego miejsca, jeszcze wygodniejszego, i dlatego się tam przenosiły.

Następujący stwierdzony fakt dowodzi, że jaskółki posiadają dużą zmyślność i nie należą bynajmniej do rzędu maszyn bezrozumnych, wykonywających czynności instynktownie i ciągle w jeden i ten sam sposób.

Pewien człowiek, widząc, że jaskółki pod jego dachem parokrotnie budowały gniazdko i za każdym razem źli chłopcy burzyli je kamieniami, umyślił przyjść swoim ulubieńcom z pomocą. W tym celu wziął koszyczek i powiesił go pod okapem. Ponieważ był zaduży, więc deszcz ściekał z dachu do wnętrza jego. Chcąc zaradzić tej niedogodności, ów człowiek przykrył koszyczek deseczką, w której pozostawił otworek z boku, żeby jaskółki miały którądy wchodzić.

Ptaszki poznały się na pocziwych zamiarach swojego gospodarza i zajęły ów koszyczek, tylko przerobiły go na swój sposób: oto pokryły go zewnątrz warstwą mułu. Otworek jednak zachowały, czyniąc z niego wnijście, zgodnie z myślą ofiarodawcy.

Ale nie na tem koniec. Inna para jaskółek, zazdrosząc jakby koleżankom tej wygody, postanowiła skorzystać także z koszyczka i zbudowała sobie gniazdko po nad deseczką, pomiędzy nią a rączką od koszyka, i tam wychowała swoje potomstwo.

Czyż takie zdolności wyzyskania nadarżającej się sposobności nie są dowodem, że jaskółki zastanawiają się nad tem co robią?

Stanowczo nie można powiedzieć o takich stworzeniach, że są to maszyny bezrozumne. Samym tak zwa-

nym instynktem nie da się wytłómaczyć postępowania jaskółek w powyższym wypadku. Instynkt bowiem każe im budować gniazdko tak, żeby przylegało do muru.

W kraju naszym żyje kilka gatunków jaskółek. Jaskółka brzegówka popielato-brunatna, długa zaledwie na 12 centymetrów i jaskółka dymówka, największa, bardziej od tamtej pospolita. Długość jej

wynosi 18 centymetrów. Gniazdo dymówki różni się od gniazda oknówki.

Gniazdo oknówki jest zazwyczaj okryte zwierzchu, a wnijście doń znajduje się z boku i jest wąskie. Je-

żeli niema belki wystającej, albo odpowiedniego gzymsu, do których oknówka mogłaby przyczepić swe gniazdko, to

Jaskółka oknówka. buduje nad swoją siedzibą sklepienie.

Gniazdo dymówki jest otwarte od góry, prawdopodobnie dlatego, że delikatna dymówka nie może bez szkody dla siebie przeciskać się przez wąskie otworki. Oknówka ma ogon krótszy, który jej nie przeszkadza, jak dymówce, mającej długi ogonek rozwidlony.

Dymówka osiedla się nieraz w starych kominach, a nawet w takich, z których się dymi codziennie. Dym jej nie odstrasza, wygląda jednak taka niewybredna jaskółka jak kominiarz. Stąd nawet pochodzi jej nazwa ludowa; naukowa zaś brzmi: *Hirundo rustica*.



Jaskółka brzegówka daje się napotykać wszędzie, gdzie się znajdują urwiste, gliniaste brzegi wód. W tych gliniastych ścianach brzegówka wydrążyła sobie dziurę, mającą kilka łokci długości, z obszerniejszą komorą w głębi: tutaj buduje sobie gniazdo ze ździebeł i korzonków, lecz nie skleja ich śliną. Gniazdko wyściela włosem i pierzem. Najdziwniejsze jest to, że pomimo słabego dziobka i drobnych nóżek, mały ten ptaszek potrafi wydrążyć taką norę we dwa lub trzy dni.

Wiemy jak doskonale i jak szybko fruwa jaskółka. Przez cały dzień buja w powietrzu, łowiąc w locie owady. Jeżeli się chce wykąpać, to lecąc, dotyka ciałem powierzchni wody, powtarza to kilkanaście razy z rzędu. Gdy przez dłuższy czas pada deszcz, albo jest zimno, to jaskółki nie umiejące łowić owadów, siedzących w ukryciu, cierpią głód srogi i nie wahają się zaglądać do obór i mieszkań ludzkich, żeby tam upolować coś dla siebie i dla swych piskląt.

## Raniuszek.

Bardzo zdolnym budowniczym, który nie potrzebuje się wstydić wobec największych tego rodzaju mistrzów krajów gorących, jest pospolity u nas „raniuszek“, noszący naukową nazwę: *parus caudatus*. Znają go także pod imieniem sikory ogoniastej.

Starszy ptaszek ma głowę i spód ciała biały, na tyle mocno różowy. Grzebień czarny po bokach czerwony. Pożyteczny ten ptaszek mieszka w Europie i w Azji północnej, po lasach liściastych przeważnie, wybierając zarośla. Lata stadkami po kilkanaście sztuk,

które składają się przeważnie z rodziców i ich potomstwa. Ptaszek to bardzo mnożny, składa naraz do 12 jajeczek, nakrapianych różowo.

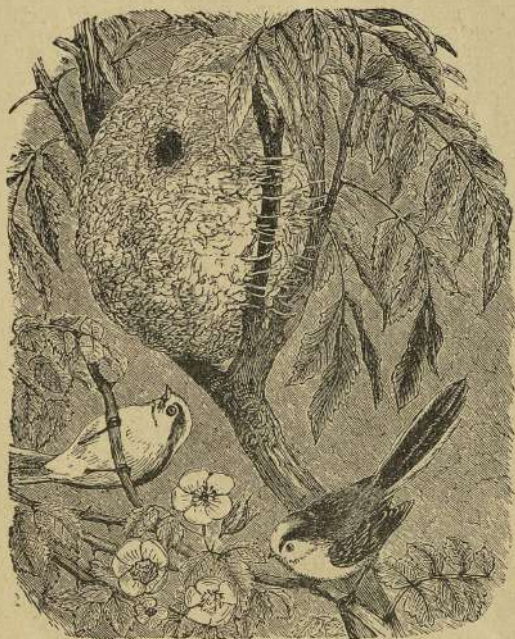
Na zimę zostaje, łącząc się z innymi sikorami, ale się z nimi nie miesza. Można je widzieć jak żerują na brzozech, topolach, wierzbach i innych drzewach liściastych, wydobywając z pączków drobne owady, ich poczwarki i jajeczka. Żywią się nimi wyłącznie i dlatego zasługują wielce na wdzięczność ogrodnika. Są to stróże ogrodu, jakich trudno znaleźć. Gdyby każdy z nas zdawał sobie sprawę z niezmiernej użyteczności tego drobnego ptaszka, to napewno uważałby sobie za zbrodnię zabić nawet jednego.

Wczesnym rankiem raniuszek tak mało jest bojaźliwy, że go łatwo podejść i przyglądać się jego sposobowi życia; nieco później staje się już płochliwszy, jakby wiedział, że o tej porze wstają dzieci, które rzucają kamieniami na pracowite stworzonka.

Patrząc na raniuszka, musimy podziwiać jego żywłość. Co chwila zmienia on położenie. Niedawno siedział, jak zwykle na gałązce, teraz już wisi na końcu cieniutkiej brzozonej różdżki głową na dół. Wydaje od czasu do czasu pisk wydatny, znak to, że pod jego silnym dziobkiem ginie jakiś szkodnik. Na wiosnę raniuszek dość ładnie przyspiewuje. Na noc sadowią się te ptaszki na gałęzi jakiej wierzby, tuż przy pniu, całą gromadą, główkami do siebie. Taka grupka raniuszków zdaleka widziana przypomina jeża.

Gniazdko wije sobie najczęściej na brzozech, topolach, albo też w gęstych krzewach; lubi zwłaszcza leszczynę i łązy. Tam to buduje sobie gniazdko, które rzeczywiście jest małym arcydziełem.

Ma ono rozmaity postać, najpospoliciej jednak wygląda, jak na naszym rysunku. Za materiał służą na nie puchy pochodzenia roślinnego i zwierzęcego. Zewnątrz gniazdko jest bardzo starannie obetkane porostami,



Raniuszek.

mchem i korą brzożową; wewnątrz zaś miękko wysłane pierzem i puchem. Najczęściej mała ta siedziba ma formę jajowatą, z boku znajduje się otwór wnijsciowy. Ptaszek, chcąc zabezpieczyć swoje dzieło od wzroku nieprzyjaciół, nadaje mu barwę taką, jak kora drzewa, stąd też niełatwo je dostrzec zwłaszcza zdaleka; przymocowuje je albo do pnia, albo do grubej gałęzi,

w miejscu, gdzie się odłącza mniejsza gałązka, służąca za podporę budowie. Lubi też obierać rozwidlające się gałązki krzewu. Już w marcu maleńka ptaszyna przystępuje do pracy, wykończy ją żwawo, żeby tego miesiąca jeszcze poznać jajeczka; ale zawsze utkanie takiego gniazdka zabiera ptakom trzy tygodnie czasu i jest dziełem samej tylko samiczki, bo samczyk znosi jedynie potrzebne materiały.

Przez kwiecień małe się chowają w bezpiecznym i ciepłym schronieniu, w połowie maja zaś opuszczają już rodzinne gniazdko. Warto bardzo zdobyć sobie w lecie okaz tego ptasiego budownictwa.

Nierzadko ptaszek ściela się w krzakach ciernistych, tak iż trzeba grubych rękawiczek, żeby się nie pokłóć przy zdejmowaniu gniazdka. Wypada przytem poobcinać dużo gałązek, żeby arcydzieło raniuszka wydobyć nieuszkodzonym.

Kto sobie zabiera do domu takie gniazdo, niech nie zapomina, że i w niem aż się roi od robactwa; trzeba więc naprzód umieścić je na parę tygodni w pudełku z watą, na którą należy puścić terpentynę, a potem ogrzać je dobrze przy kominie, zanim się je umieści w zbiorach pokojowych.

## S r o k a.

Pospolita u nas i nasza dobra znajoma sroka, która wydaje się czarno-białą na pierwszy rzut oka, a która w rzeczywistości ma pióra niebieskie, zielone i purpurowe, tylko tak ciemne, że wpadają w czarne, buduje również gniazdo niepospolite. Jest ono zwykle duże, nawet w porównaniu ze wzrostem samego architekta, prawdopodobnie z powodu bardzo długiego ogona

matki-sroki wysiadującej jajka. Szkielet gniazda składa się z patyczków, pomiędzy które sroka wkłada kilkanaście cierniowych albo głogowych gałęzi, tak iż w dotknięciu można się łatwo pokaleczyć o ten okaz budownictwa ptasiego. Wewnątrz jednak gniazdo zawiera materiał miękki, mech, pióra i t. p. Około wnijscia do gniazda sroka nagromadza także ciernie, a ponieważ jajeczka leżą dość głęboko, więc wy dostać jereką nie sposób, żeby się do krwi nie pokłóć. Samo gniazdko, jeżeli nie brać pod uwagę cierni je otaczających, nie jest tak duże, jakby się zdawało. Nakrywa je sroka daszkiem ciernistym, który je maskuje doskonale przed wzrokiem ptaków drapieżnych. Za miejsce zamieszkania obiera sobie wierzchołki drzew wysokich. Gniazdo jest położone przytem w ten sposób, że bardzo trudno się do niego dostać bez narażenia się na niebezpieczeństwo. Niewprawne oko z trudnością odróżni siedzibę sroki, starannie ukrytą od zgrubiałego miejsca na drzewie albo skupienia liści.



S r o k a.

Lecz jestto ptak skłonny do rabunku i gdzie się tylko osiedli, tam zamilka wkrótce wszelki śpiew ptasząt; nie tylko rodzice, ale i pisklęta padają ofiarą jej żarłoczności, a chociaż przytem niszczy dużo ślimaków, owadów i myszy, jednak jestto ptak szkodliwy.

## S t r z y ż y k.

Strzyżyk, noszący też nazwy: Mysikrólik, Wołowe oczko, (*Troglodytes parvulus*), z wierzchu rdzawo-brunatny, w czarniawe poprzeczne prążki, od spodu jaśniejszy, na bokach i brzuszku także pręgowany, maleńki ptaszek, zaledwie 9 centymetrów długi, ma ustaloną sławę zdolnego budowniczego. Dzieło jego łatwo można podziwiać, bo strzyżyk jest u nas dość pospolity. Przebywa w małych gąszczach, wybierając sąsiedztwo tarniny i jałowca, w gajach wilgotnych, gdzie nie brak jarzyn, chmieliny i malin; przy stromych wybrzeżach wód, pomiędzy skałami, słowem prawie wszędzie można się z nim spotkać.

Istotka to czupurna, zwinna, ciekawa, ciągle znajdująca się w ruchu. Uwija się po gałęziach z zadartym do góry ogonkiem, wsuwa się w każdą dziurkę. Zoczywszy człowieka, towarzyszy mu, bawiąc się w ciuciubabkę po krzakach. Za najmniejszym pozorem niebezpieczeństwa kryje się w płocie lub w kupie chróstu. Z kupy chróstu znów na płot, stamtąd między korzenie, na kupę kamieni, to znów na gałęzie drzewa, fruwa bez spoczynku, a wszędzie w pogoni za zdobyczą, przeszukuje wszystkie szczeliny, kiwa ogonkiem, oczyszcza swój dziobek i wyśpiewuje wesoło. Lot ma krótki, dla tego unika otwartych miejsc, ale żywość jego ruchów udaremnia wszelki pościg. Nawet z pod pazurów kota zdarza mu się umknąć zręcznie. Śpiewa bardzo przyjemnie i to nie tylko na wiosnę, ale nawet wśród srogiej zimy.

Gnieździ się w początkach maja raz, a drugi raz w lipcu. Gniazdo swoje misterne umieszcza, gdzie się

nadarzy, nawet w korzeniach wywróconych drzew, w starych murach, pod strzechami, w płotach, tamach i t. p. Gniazdko dość duże, ma kształt albo kulisty, albo owalny, albo wreszcie przypomina gruszkę. Z boku ptaszek pozostawia mały otvorek, przez który zaledwie może się przecisnąć. Jako materiału, używa głównie mchu,



Strzyżyk.

suchej paproci, liści, korzonków, trawek; najpiękniej jednak są wykończone gniazdka z samego mchu. Prawdziwa to przyjemność przyjrzeć się, jak jest ono gładko i starannie utkane od środka. Z włosów i pierzy jest tam mięciutkie legowisko dla młodych. Czasami przyjdzie mu pomysł obetkać zewnątrz gniazdko liśćmi, tak iż zdaleka trudno je dostrzedz. Na gałązkach zakładane siedziby wykończa najstaranniej, a przywiązuje gniazdko tak mocno, że nie potrzebuje żadnej podpory dla niego. W osadzeniu siedziby swojej daje dowody

niepospolitej zmyślności, a nawet dowcipu. Pracuje pilnie, przerywając robotę tylko dla zaspokojenia głodu i zanucenia wesołej piosenki.

Podziw bierze, gdy się patrzy na jego tak starannie wykonaną pracę.

Ciekawe jest przypatrzeć się, jak umie ukryć swoje dzieło przed wzrokiem ludzkim, jak umie wyzyskać warunki otoczenia. Często zaczyna robotę i zrażony czemś, niedokończoną porzuca. Nieraz nawet buduje kilka gniazd, które wykończa tylko z wierzchu, wewnętrzne zaś urządzenie znajduje się dopiero w gnieździe, które obiera na przyszłą kolebkę rodziny. Często pałac ten znajduje się na wierzchołku dębu, albo pod dachem stodoly, lub w kupie chróstu. Utrzymuje swój domek w wielkiej czystości, jajeczek znosi około 6-ciu.

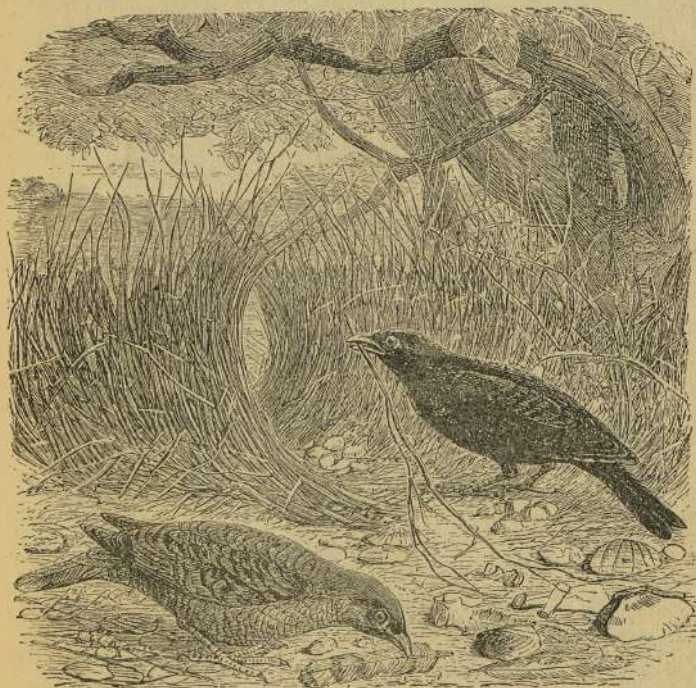
### Altanowiec.

W Australji żyje pewien ptaszek, zwany Altanowcem (*Ptilonorhynchus holoseniceus*), dlatego tak nazwany, że buduje sobie rodzaj altanek, albo namiotów z zieleni i to nie z potrzeby, a dla przyjemności. Ptaszek ten stanowi więc bardzo ciekawy wyjątek pomiędzy rzeszą skrzydlatą: trudno znaleźć stworzenie, które posiadałoby w tym stopniu co on rozwinięty zmysł piękna, bo trzeba dodać, że altanowiec nie ogranicza się do samej budowy, ale budowę tę ozdabia muszelkami, kamyczkami i innymi drobnymi, błyszczącymi przedmiotami.

Jestto postępowiec między ptakami, boć nawet człowiek tamtejszy, dziki australczyk bardzo mało dba o swoje siedziby, sklecając je naprędce z kawałków kory, albo z gałęzi pokrytych liśćmi, i nie zadając sobie trudu przyozdobienia ich czemkolwiek. Buszmem i Zulu

afrykański także nie mają miejsc przeznaczonych do zabaw tego, co się u nas nazywa pokojami bawialnemi.

My, ludzie cywilizowani, stawiając teatr, cyrk, salę balową, czy coś podobnego, gdzie mamy spędzać chwi-



Ptak altanowiec i jego budowla.

le wolne na rozrywce, nie wiemy nawet, że od wieków już robi to samo niepozorny ptaszek australijski.

Altanka, albo też „sala balowa“ wymienionego ptaszka jest bardzo ciekawym budyńeczkiem. Na rysunku

widzimy jego ogólne kształty, ale trzeba dopiero widzieć przy pracy małego budowniczego, żeby sobie zrobić pojęcie o jego sposobie budowy.

Robi on najpierw z gałązek rodzaj plecionki, potem wybiera dłuższe gałązki i wplata je w nową plecionkę zastępującą podłogę, przyczem wygina je tak, żeby tworzyły łuk. W końcu wyrównywa gałązki, urządzając aleję, jak to nam pokazuje rysunek.

Nie jest to bynajmniej gniazdo, jak to się łatwo można domyśleć; gniazda właściwego jeszcze nie poznano, ale raczej altankę, w której ptaszki zgromadzają się na wspólne zabawy. Przylatuje ich tam kilkanaście, biegają przez całą długość altanki, okrążają ją i wydają głośnie okrzyki. Najwyraźniej się bawią.

Nieraz przyrodnicy się zastanawiali nad tem, po co ptaszek zadaje sobie trud budowania altanki, która nie może go zabezpieczyć ani od deszczu, ani od wiatru, dlaczego spędza w niej po kilka godzin dziennie, po co znosi kawałki wstążek, papieru, szkła, pióra kolorowe, zgubione przez inne ptaki, skorupki, kamyki, muszelki, ba! nawet stare fajki i umieszcza je przy wejściu i wyjściu swojej altanki? Jest to zagadka nierozwiązana, chyba że zrobimy powyższy domysł.

Krajowcy wiedzą doskonale o tym zwyczaju altanowca i jeśli zgubią jaki drobny przedmiot, szukają tych altanek i nieraz znajdują przy nich swoją zgubę.

## C z a p l a.

Czapla siwa (*Ardea cinerea*) z długimi jak wstążki piórkami na głowie, dawniej tak poszukiwana dla swoich pięknych piór, których używano do przyozdobienia kołnaków, stała się dziś dość rzadką.

Ptak ten buduje sobie na drzewach gniazdo, które nie należy do najgorszych okazów sztuki budowniczej. Ponieważ ptak jest duży, więc naturalnie i gniazdo jego posiada spore wymiary. Zazwyczaj czaple gnieźdzą się towarzysko na drzewach, czasem po kilka na jednym drzewie. Trudno badać ich obyczaje, bo są płochliwe. Bardzo to ciekawy widok, jak czaple lecą do jeziora po zdobycz i niosą w dziobach ryby złowione dla młodych. Oto patrzcie! Czapla stoi na jednej nodze w wodzie, z głową wciśniętą pomiędzy skrzydła i w tej niewygodnej postawie godzinami całymi czeka, aż jaka niebaczną rybką się do niej zbliży: wtedy dziób, ostry jak bagnet, spada na ofiarę z szybkością strzały! Cierpliwość oplaca się.



Czapla siwa.

Piękny ten ptak ma nieprzyjaciela w rybaku, który go pasądza o tępienie ryb, i słusznie, ale na głębokiej wodzie czapla nie poluje, oprócz tego chwytą ona dużo żab i szczurów wodnych, które niszczą zarybek.

Lecąc do gniazda, czapla wzbija się zwykle wysoko i wydaje ostry krzyk, ale ptak dziwnie wygląda w locie:

nogi ma w tył wyciągnięte, ale szyi nie wyciąga przed siebie, lecz ma ją zawróconą na grzbiet z dziobem sterującym do góry. Patrząc na ptaka lecącego, wydaje się



jakby nie miał głowy i pływał w powietrzu. Powiadają, że długie nogi przeszkadzają jej siedzieć na jajach; jest to błąd: gniazdo ma taką budowę, że czapla nie potrzebuje bynajmniej pozostawiać otworów w niem u nóg i bez przeszkody wysiada swoje zielonawe jajka.

Gniazdo jest duże i wygodne; za materiał służy ptakowi chróst i cienkie gałązki; siedziba wisi wysoko, na szczycie drzewa i z trudnością jest dostępna dla badacza, najczęściej na dębach i sosnach. Nieraz czapla mieszka w sąsiedztwie bocianów, gawronów i wron, które im wykradają jaja.

Niektóre z naszych pospolitych ptaszek widać gniazdko tak pięknie, że wytrzymują porównanie z największymi nawet mistrzami zamorskich krajów.

\* \* \*

Do rzędu dziwów, prócz opisywanego już gniazdko raniuszka, należy gniazdko zięby, zwanej w języku naukowym *Tringilla coelebs*. Samiec ma głowę i kark modro-popielate, grzbiet kasztanowaty, spód ciała brudno-czerwony; towarzyska jest z wierzchu oliwkowo-szara, od spodu brudno-biaława. Jajeczka znosi blado-różowe, albo zielonkawe, w kropki czarno-purpurowe.

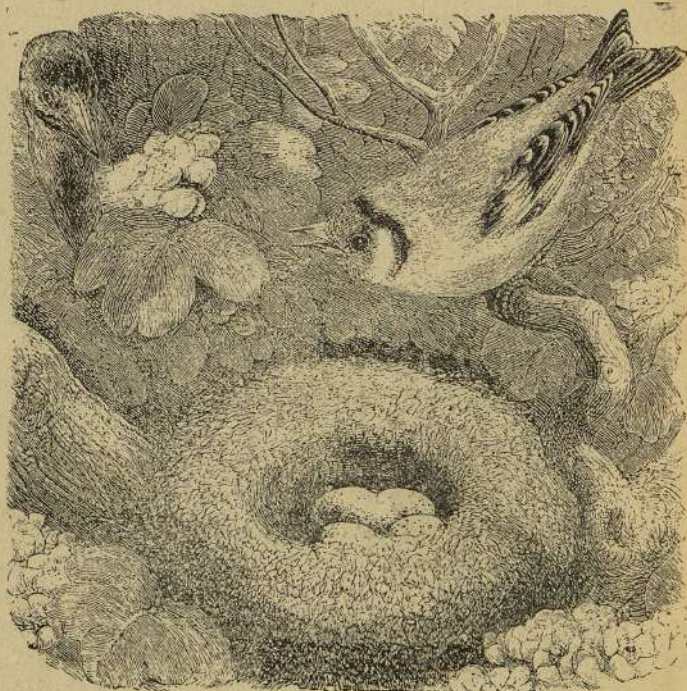
Nie łatwo je jednak znaleźć, potrzeba do tego pewnej wprawy. Jest to ciekawe i zabawne zarazem, jak znalazca pokazuje komu niedoświadczonemu takie gniazdko, umieszczone w krzewie, a ten nie może nic dostrzec, pomimo wskazówek.

Ptaszek wybiera zawsze miejsce, gdzie kilka gałązek rozchodzi się widełkowato, tworząc rodzaj filiżanki, w której gniazdko może się zmieścić. Uważa przytem, żeby gałęzie, tworzące rosochę, były grube. Za materiał służy głównie wełna, w którą ptaszek wplata mchy.

## S z c z y g i e ł.

Szczygieł (*Fringilla carduelis*) dobrze znany miłośnikom ptaków i trzymany dla przyjemnego śpiewu

po klatkach, wyrabia jedno z najpiękniejszych i najschłodniejszych gniazdek krajowych. Bierze on trawki, zioła, kwiatki jako materiał, przez co gniazdko ma tak zmienną barwę, zwykle zieloną, że bardzo trudno nawet biegłemu ptasznikowi wypatrzeć je w gestwinie.



Gniazdko szczygła.

Innym razem znów używa mchów i porostów, lub też suchych trawek, suto puchami rozlicznymi przerobionych; mając takich puchów dostatek, posiłkuje się niemi wyłącznie, wtedy gniazdko i od wnętrza doskonale tym materiałem wysłane, wygląda srebrzyście, bar-

dzo ładnie. Ptaszek nadaje mu kształt regularnej półkuli o grubych szczelnych ścianach.

Położenie gniazdka jest rozmaite, najczęściej szczygieł ściele je na końcu poziomej gałęzi, tak, że jego siedziba za lada powiewem wiatru huśta się z góry na dół i z dołu do góry, ale piskłęta prędko się z tym ruchem oswajają. Jajeczka są tak dobrze poukładane, że nietylko kołysanie, ale nawet dość silne wstrząśnienia nie są w stanie wyrzucić ich z gniazdka.

Ptaszek lubi sobie oszczędzać pracę przy budowie; jeżeli naprzykład trudno mu dostać puchu wierzbowego, a w sąsiedztwie pasą się owce i gubią wełnę, to chętnie zastępuje nią materiał pochodzenia roślinnego. Szerści bydłowej także używa chętnie, przekłada jednak nad wszystko delikatny puszek ptasi.

Na tem miękkim pośłaniu spoczywają jajeczka prześliczne, bo białe, zaciągnięte zlekka na niebiesko i nakrapiane popielato-czerwono. Czasem zamiast plamek widzimy kreski.

Trudno znaleźć piękniejszą grupę, jak parkę szczygłą przy gniazdku, pełnem barwnych jajeczek. Pamiętajmy, że ptaszek sam należy do piękności skrzydlatych. Przód łebka ma karmazynowy, skrzydełka czarne, żółto przepasane, skrajne sterówki w ogonie białe.

Ptaszek ten, zamieszkujący całą prawie Europę, zimuje u nas, trzyma się łatwo po ogrodach: gnieździ się dwa razy; w połowie maja i w połowie lipca. Dorastające piskłęta są bardzo krzykliwe, a kiedy już urosną, latają długo za rodzicami, naprzykrzając się im.

Bardzo lubi wełniste główki ostu, które całemi godzinami objada. Szczygieł nietylko ładnie śpiewa, ale daje się także wyuczyć rozmaitych sztuczek.

